Rok III. Kraków, dnia 13 marca 1929 r. Nr. 2

DODATEK PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNY

DO DZIENNIKA URZĘDOWEGO KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO.

Z doświadczeń i rozmyślań.

II.

TEORJA ĆWICZEŃ W MÓWIENIU.

(Metoda ogólna).

Napisał *K. Okrzański*, dyrektor gimnazjum św. Jacka w Krakowie.

(Referat wygłoszony na Zjeździe Polonistów Okr. Szk. krakowsko-kieleckiego w Krakowie dnia 30-go marca 1928 roku).

Część pierwsza.

I. WSTĘP.

Zadaniem mojem jest: zająć się ćwiczeniami w mówieniu, przedstawić krótko swój pogląd na ich potrzebę i korzyści, określić potem cel, któremu służyć mają, by wreszcie punkt za punktem praktycznie podać sposób ich przeprowadzania, czyli ich metodę ogólną.

Historja ich jest tak stara, jak starą jest szkoła polska, w której one istniały niemal od pierwszych jej zawiązków, tylko pod różnemi nazwami. Ja ją pominę, bo i do zakresu mego tematu nie należy, i znaną jest dobrze. A tych, którzyby się nią interesowali, odsyłam do Tadeusza Czapczyńskiego „Ćwiczeń w mówieniu“, wydanych nakładem Ministerstwa W. R. i O. P. w r. 1922, gdzie również i źródła przytoczono [1]).

II. POTRZEBA I KORZYŚCI.

1. Ćwiczenia w mówieniu na całym obszarze państwa w dzisiejszej szkole polskiej wznowił czas po odzyskaniu wolności. — Jeśli systematyczną naukę sztuki poprawnego i gładkiego mówienia musiała pod wpływem reform Konarskiego wprowadzić do szkoły Komisja Edukacji Narodowej, jako remedium przeciw wymowie epoki makaroniczno-saskiej, to nierównie bardziej Ministerstwu WR. i OP. wydała się bezwzględnie konieczną reakcja, oczy-

---

[1]) W pomieszczonych nadole uwagach, dodanych później do referatu, staram się wyczerpać ważniejsze zagadnienia poruszone w toku dyskusji, przeprowadzonej bezpośrednio po 2 lekcjach pokazowych z ćwiczeń w mówieniu. Pomijam drobne kwestje i pozorne wątpliwości, które staną się całkiem jasne, gdy się wszystkie tezy uważnie przeczyta. O ile chodzi o klasyfikację uczniów z tych ćwiczeń, to wykluczam ich decydujący wpływ na ogólną ocenę ujemną z przedmiotu.

szczająca polichromiczną szatę mowy naszej z grubej warstwy wynarodawiającego tynku trzech zaborów.

2. W szeregu długich lat niewoli język polski splamiony został wpływami zewnętrznemi, zachwaszczony obcemi zwrotami. Słusznie też woła Żeromski w „Snobiźmie i postępie": „Nie należy do tego dopuścić, ażeby do sześciu tysięcy wyrazów niemieckich, już wrośniętych w nasz język, przybyło ich jeszcze więcej". A już wcale nie wspomina wielki stylista o tem, ile wyrazów-przybłędów z Rosji kropelkami w naszą mowę się wsączyło, zwłaszcza po powstaniu styczniowem, gdy język nasz „wygnany ze szkoły i urzędu w dwóch dzielnicach, skazany został na zeszpecenie i zepsucie przez obce wpływy".

To też już to jedno założenie o reakcji oczyszczającej odrazu tak wyraźnie odsłania prawdziwą owych ćwiczeń potrzebę i z nich płynące korzyści, które chciałbym pokrótce rozpatrzyć, tak też jasno je oświetla, że ich uprawianie stać się dla szkoły musi kategorycznym imperatywem. Wprawdzie nieprzejednani ich przeciwnicy troskliwie i celowo niewzruszone pielęgnują przekonanie, że styl swój i język powinna młodzież kształcić na wzorach najlepszych pisarzy i na żywem nauczyciela słowie, a nie na przemówieniach swoich kolegów. Zapominają oni jednak równocześnie o tem, co życie niesie. Nie chcą pogodzić się z tem, czego ich uczy każda pauza szkolna, każda swobodniejsza na wycieczce rozmowa, że żadną miarą nie da się uczeń zamknąć tylko w tak wąskim strumieniu, lecz nadewszystko poddaje się wpływowi słyszanej i widzianej mowy codziennej (pospolitej, potocznej) bliższego i dalszego otoczenia, która to mowa, jak potężny prąd, porywający za sobą nawet pisarzy zawodowych, stoi ponad wszelką nauką i talentami, a rozwija się samorzutnie, spontanicznie, i nic sobie nie robi z żadnych protestów. A właśnie ten pospolity język bliższego i dalszego otoczenia głębokie wykazuje rany wiekowej niewoli, skażony obczyzną, nakręcanemi zwrotami, myśleniem po niemiecku, po rosyjsku, po austrjacku i czy ja tam wiem, jak jeszcze? — a mówieniem w zdaniach i formach okropnych, ordynarnych, właściwych łazikom i niedorostkom podmiejskim [1]).

Cóż tu począć z takim stanem języka?

W tem tedy sztuki sens, żeby te błędy i chwasty wydobyć z ukrycia, poznać je, bo dopiero wówczas mogą się im energicznie przeciwstawić placówki kulturalne, a nadewszystko szkoła, którą, Bogu dzięki! — mamy wolną, a której czołowym jest nakazem: młode wychować pokolenie, czułe na usterki językowe, i uczniów mowę żywą!! (potoczną), uszlachetniać. Czy można się z niemi zaznajomić, gdy się nie wyjdzie poza sprawozdanie z lekcyj i poza wypisy?

---

[1]) Gdyby krakowskim szkołom te zjawiska przypadkowo były obce, to dyskusja dotychczasowa kilkakrotnie podkreśliła zły stan języka na tak zwanych prowincjach.

Pewnie, że Szanowni Państwo znacie klucze otwierające skarbiec języka dzieci szkolnych, albo je w okamgnieniu znajdziecie. Mimo to nie przestaje być rzeczą oczywistą, że jedną z pewnych dróg, wiodących do ich poznania, są ćwiczenia w mówieniu, które nauczyciela niezawodnie do uczniów zbliżą, obie strony rozkrochmalą, a w tem rozkrochmaleniu, w tem wzajemnem zaufaniu i szczerości nieodzownej, jeśli chodzi o skutek owych zamierzeń, ujawnią się te błędy ich języka codziennego, gdy im braknie wzoru, gdy w tej, czy owej sprawie wypowiadać się będą w słowie swoistem, gdy ich ćwiczenie przybierze formę swobodnej rozmowy.

3. Przeciwników owych cwiczeń, a zwolenników jedynie wzoru, śmiem dalej zapytać, gdzie to istnieją wzory ujmujące język, potrzeby i problemy, jakie wysuwa życie obecne? Czy może i ten moment bez znaczenia, zbyteczny?

Proszę więc posłuchać.

Gdy przed rokiem w sprawie ćwiczeń w mówieniu ułożyłem kwestjonarjusz [1]) i polonistów swego zakładu prosiłem o jego wypełnienie, obaj profesorowie: i Piękoś i Pochmarski, wypowiedzieli o nich zupełnie od siebie niezależny, a zgodny i bardzo słuszny sąd, że trzeba „rozszerzać kręgi zainteresowań poza tematy czysto szkolne i wiązać ucznia więcej z życiem". „Nauczyciel pamiętać musi, powiada drugi, że ... ćwiczenia w mówieniu wprowadzają do szkoły nowe wartości, dla życia ważniejsze, niż ... wyczerpanie materjału naukowego wypisów". To ich stanowisko uważam za najzupełniej uzasadnione. Taką rolę owych ćwiczeń każdy uznać musi za pierwszorzędną wobec dzisiejszych wymagań. Bo szkole i nauce nie wolno pomijać tego, co życie niesie.

4. Narzeka się dzisiaj wiele na brak sposobności do dłuższego mówienia w szkole. Oto jest owa sposobność. Program ją i wskazuje jasno i poleca. Trzeba ją tylko wyzyskać.

5. Ćwiczenia w mówieniu mają walory twórcze. Młodzież, pozbawiona wzoru, musi więcej rozwinąć samodzielności, łamać się z trudnościami w grupowaniu i wyrażaniu myśli, szukać wyrazów dla swych pomysłów, zdobywać dla nich formę. Jednem słowem — wzór gotowy rodzi bierność, a do ćwiczenia w mówieniu bez wzoru musi się osobnik nastawić aktywnie.

Ograniczyć tedy raz nareszcie sprawozdawczy charakter czytanki na korzyść pracy twórczej.

6. Przeważnie zdaje się przecież nie ulegać wątpliwości, że kto źle mówi, ten i źle pisze, a kto dobrze mówi, ten jeszcze lepiej pisze. Jeśli tak, to ćwiczenia w mówieniu, metodycznie i ze skutkiem prowadzone, mają niepowszednie wartości. Są doskonałem przygotowaniem do wypracowań piśmiennych. Warto się przeto potrudzić. Bo gdy zadanie napisane dobrze, zyskuje na tem nietylko nauka, ale i nauczyciel, gdyż poprawia się je

---

[1]) Według moich pytań opracowali kwestjonarjusz profesorowie: Piękoś, Pochmarski i Rose. Przytaczam ich uwagi, gdzie i kiedy potrzeba.

i łatwo, i prędko. A wszak wiadomo, że poprawianie zadań, zwłaszcza złych, to najmozolniejszy trud nauczyciela, powszechnie za plagę uważany.

7. Kiedy już mowa o zadaniach, to dotknę jeszcze jednej kwestji dla nauczyciela najdokuczliwszej. Można masowo od kl. I do VIII, a zwłaszcza w zadaniach maturycznych, obserwować to zjawisko, że wypracowania nadziane są frazesami, błyskotliwemi wyrażeniami... Aż żal, że młodzież traciła tyle czasu na nieortograficzne zadania z polotem, lub z podrabianem uczuciem, w tylu wypadkach bez sensu i treści. A przecież dotąd kurczowo tylko wzorów się trzymamy. Cóż więc zrodziło tę masowość? To życie ją przynosi ze sobą. Jego zalewająca fala, przed którą nie masz zabezpieczającej tamy.

Co tu począć z takiemi zadaniami? Czy poprawiać je w nieskończoność, czy przekreślić?

Właśnie ćwiczenia w mówieniu są doskonałym terenem do zwalczania frazesów i czczych błyskotek, jako też do powolnego i ciągłego wypleniania ich ze szkoły i życia, bo nauczyciel, prowadząc je, nie dopuści do tego, „by treść gubiła się w natłoku słów i szumnych błyskotliwych, a pustych wyrażeń, któreby uczniowi treść zastąpić miały“.

8. Wkońcu to chyba stwierdzić mogę niezbicie, że stan zadań, zwłaszcza tych, gdzie w opracowaniu tematu t. zw. wolnego niewolnikowi podręcznika brakło oparcia, dostatecznie dowodzi potrzeby tych ćwiczeń i rozszerzania kręgów poza podręcznikowe lekcje.

Snułoby się jeszcze długo ten wątek o korzyściach naukowych, płynących z prowadzenia tych ćwiczeń, gdyby nie to, że nam spieszno do rzucenia kilku myśli o ich znaczeniu wychowawczem.

9. Już sama istota ćwiczeń w mówieniu swobodnem i szczerem, bo wyłącznie tylko o takich myślę, a nie wzór martwy, papierowy wpływa na wzajemne wychowanka i nauczyciela zbliżenie, które z większą łatwością i w daleko wyższym stopniu, niż najwzorowsze sprawozdanie z lekcji zadanej z podręcznika, pozwoli poznać psychikę młodzieży, duszę uczniów, ich zajęcia bezpośrednie, ciekawe nieraz pomysły, nastroje, przeżycia, pragnienia [1]), dążności, środowisko, myśli etyczne, społeczne i in. Czyż tedy, by zebrać tak drogocenny materjał wychowawczy, może istnieć lepsza jeszcze sposobność dla nauczyciela-wychowawcy, który w swych czynnościach państwowo-twórczych chciałby dziecko sobie powierzone wykształcić i wyprowadzić na człowieka czynu, na dzielnego obywatela Polski?

10. Umysłowość i psychika młodzieży obfituje w liczne wady, które się nie ujawnią, gdy się tylko do zwykłych, przeciętnych, od września do czerwca jednakowych ograniczysz lekcyj. Cóż za nuda, apatja!!! Dwie niszczycielki. Nie masz w nich bodźców! Młodzież w nich nie odnajdzie siebie. Udeptanym pójdzie szlakiem. Zostanie poza falą życia. Dzięki szkole.

[1]) To zapatrywanie podziela Piękoś.

Iluż to jest chłopców nieudolnych, bezradnych, gdy im braknie książki, wypisów, wzoru! To też te ćwiczenia bez podręcznika są znakomitym miernikiem inteligencji uczniów [1]). Dopiero one pozwalają naprawdę wniknąć w umysłość jednostek i ocenić ich rozwój, dojrzałość, przygotowanie do życia. W każdym zakładzie niemało znajdziesz osobników, nieraz nawet utalentowanych, ale takich kopciuszków poniewieranych, wyśmiewanych, nędznych, tak nienaturalnie skromnych i aż dziko nieśmiałych, że słowa z nich nie wydobędziesz poza obowiązkową odpowiedzią. Taka już jest ich psychika wrodzona lub nabyta. Z drugiej zaś strony pozna nauczyciel innych uczniów, których wybujałość indywidualizmu i temperament ponosi. Gadulstwo, przechwałki, mówienie bez treści, bez odpowiedzialności i... bez końca... to ich cecha. Nie mogą się w sobie pomieścić. Czy te strony charakteru poznasz przy pomocy uniformującej czytanki? Otóż te skrajności sprowadzać do właściwej miary, do wspólnego mianownika wychowawczego, te wady czy wogóle psychiki narodowej, czy młodego pokolenia, takie jak: nieudolność, bezradność, nieśmiałość [2]), wybujałość, gadulstwo... te wady łamać i wykorzeniać, ośmielać nieśmiałych, stwarzać sposobność inicjatywy i pracy twórczej, pobudzać, hamować, uczyć panowania nad nerwami i językiem, a przez to wychowywać — winno być również celem owych ćwiczeń.

11. Żyjemy w czasach, w których się słów nie waży, w których triumfy święci bezdogmatyczność epoki, einsteinowska względność, zacierająca granice złego i dobrego, a demagogja i nieodpowiedzialność za słowa i czyny nierzadko — już nawet szkołę nawiedzają. Ale ćwiczenia w mówieniu uprawiane umiejętnie — w czasie i przestrzeni — przez dobór odpowiednich tematów mogą stać się strojem w rozstroju [3]), przywracać powoli zagubiony

---

[1]) To zapatrywanie podziela Piękoś. [2]) Tak samo Pochmarski.

[3]) W czasie lekcji eksperymentalnej nagle w jednem zdaniu poruszył uczeń kwestję dogmatów religijnych i stosunku etyki do nich. Na sali między gośćmi — złowróżbne poruszenie. A ja się nie uląkłem. Bo ja to właśnie uważam za moment ważny, dowodzący wpajanej zresztą weń szczerości, która musi być podstawowym postulatem ćwiczeń w mówieniu, jeśli ma z nich wypływać korzyść wychowawcza. Co lepsze? Czy szczerość, czy też obłuda, gdy słowa myślom kłamią? Mogę Was, Kochani Uczestnicy kursu, zapewnić, że czy chcemy, czy nie chcemy, starsi uczniowie między sobą dużo i namiętnie rozprawiają o kwestjach religijnych i etycznych. Tak było, jest, i będzie. Czy sami mają sobie tworzyć te pojęcia, może najczęściej na podstawie różnych, zatruwających piśmideł, które niepowołani agitatorowie niezliczeni wtykają im do ręki, czy chcą, czy nie chcą? Czy też jest to obowiązkiem profesorów-wychowawców, owe pojęcia urabiać!!! Jeżeli mamy ucznia wychować, musimy usłyszeć, co tam w jego duszy gra, musimy go poznać. Ów uczeń to poznanie ułatwił. Odsłonił problemy, któremi się zajmuje, i niepewne wyniki swoich młodocianych dociekań, może środowisko, w którem żyje... To też będzie można pokierować kształtowaniem jego pojęć i duszy, jego wychowaniem. Cel ćwiczeń najzupełniej osiągnięty. Moje stanowisko może najlepiej zilustruje jeden z uczestników kursu, który, w dyskusji zabrawszy głos, serdecznie się żalił na swe czasy szkolne i na profesorów swoich, że absolutnie żaden z nich „nie podał mu ręki, gdy błąkał się po manowcach“ tysięcznych pytań i wątpliwości.

po wojnie miernik etyczny [1]) i inne wartości podstawowe, a wdzierającą się do szkoły demagogję ulicy skutecznie zahamować bezwzględnem żądaniem odpowiedzialności za słowa i treść.

12. Znane jest ze starożytności zdanie: „poëta nascitur, orator fit“. — Mowcą można się stać. Mowców wyrabiać i przygotowywać, wychowywać i kształcić — to imperatyw państwowy.

13. Ile też możnaby naliczyć szkolnych, czy obywatelskich zebrań — spokojnych, rzeczowych, wolnych od wzajemnego drażnienia? Najwyższy to czas, żeby i w tym względzie szkoła skutecznie zaczęła pracować wychowawczo.

14. Niektórzy uczniowie już w październiku poznali całą czytankę. Ich nudę żrącą w dalszym biegu r. s. bardzo urozmaicą, ożywią te ćwiczenia.

15. Z tego, co powiedziałem, nie wynika wcale, jakobym negował wartość wzoru. Jasno i wyraźnie staję na stanowisku Programu; uznaję najzupełniej i wzorowe Wypisy i streszczenia wzorowych ustępów, i sprawozdanie z przebiegu lekcyj wzorowych..., ale nie przyznaję im wyłączności. Poza niemi istnieje — uczniom bynajmniej nieobcy — cały świat, rozległy, ciekawy, powabny, piękny, pociągający, do którego i nauka szkolna musi się zbliżyć, doń ciągle nawiązywać, jeśli nie chce pozostać wtyle, poza życiem, jeśli chce (nietylko dyscypliną, ale), istotnie nad młodzieży duszami władać. To zatem twierdzę, że dopiero oba Programem wskazane kierunki, jeden oparty na wzorze, a drugi bez wzoru, dają całkowitą pełnię opanowywania języka, treści i formy, zwłaszcza, że, jak już raz rzekłem, w czytankach dotychczasowych niema zagadnień powojennych.

Toby były pokrótce zebrane korzyści naukowe i wychowawcze ćwiczeń w mówieniu. Cóż przemawia przeciwko nim? Chyba tylko to, że je prowadzić niełatwo. Bo jeśli uczeń bąknie to i owo, to nie są to ćwiczenia w mówieniu. To są raczej wzory, jak robić nie wolno. Któż tych myśli nie podziela?

A skoro w nich nie widzimy żadnej strony ujemnej, to przejdźmy do następującej kwestji, t. j. do ich metody.

III. CEL.

Aby ćwiczenia w mówieniu dobrze prowadzić i z wysiłków mieć rezultaty, trzeba sobie należycie uświadomić cel, któremu one służyć mają. Jakiż więc zakreślimy im cel? Ponieważ, o ile wiem, nie jest on nigdzie ujęty jasno i krótko, a w szerokich wywodach zgubić się można, przeto spróbuję takiemi może oznaczyć go słowami:

Głównem zadaniem ćwiczeń w mówieniu być winno na wszystkich stopniach nauki, by naturalną chęć mówienia u młodych uczniów podtrzymywać i stopniowo rozwijać, treść szkolną wiązać z tematami, które wy-

[1]) Por. uw. 3 na str. poprzedniej.

suwa życie, skarb języka uszlachetniać i wzbogacać, ćwiczeniami w mówieniu, ujmując je w pewne formy, kształcić i wychowywać, doprowadzić do takiej wprawy, która przyszłemu obywatelowi czynu pozwoli jasno wyrazić każdą myśl bez trudu i bez szczególnego przygotowania.

IV. METODA OGÓLNA.

A jaką drogą dojść do tego celu? Między innemi przez ćwiczenia w mówieniu, przez mówienie na dany temat.

Stąd też o tematach wypadnie teraz pomówić. Rozwodzić się nad niemi — nie myślę, skoro je tak obszernie i psychologicznie i myślowo, i procentowo, nawet dzielnicowo, i jak je układać stopniowo, aż do przesytu — opracował Tadeusz Czapczyński.

Ale metody nie podał.

Tylko wybór tematów — kolosalny.

Aby się jednak w tej masie nie zgubić, potrzebne są pewne zastrzeżenia, które podam z moich własnych doświadczeń i rozmyślań. W wyborze tematów musi nam przyświecać ta niewzruszona zasada, że ćwiczenie w mówieniu na jakiś temat winno całej klasie[1]) przynieść korzyść, którą można osiągnąć tylko wówczas, gdy temat jest interesujący dla wszystkich, dla wszystkich zrozumiały, kształcący lub wychowawczy z zakresu wszystkich przedmiotów. Winni też je prowadzić wszyscy profesorzy, a zwłaszcza uczący języka polskiego. Bo w Polsce język ojczysty musi się stać ośrodkiem wykształcenia i wychowania obywatela państwa. Tak pojęte ćwiczenia „rozszerzą kręgi zainteresowań poza tematy czysto szkolne, zwiążą ucznia więcej z życiem“ i uczynią zadość koncentracji, wymagającej dzisiaj już nietylko wzajemnego współdziałania i przenikania się wszystkich nauk szkolnych, lecz nadto narzucającej przedmiotom nauki zagadnienia wykraczające poza bezpośrednią sferę ich obowiązującego zakresu. Tematy dawać tylko takie, które pozwolą poznać psychologję wychowanków, ich życie, problemy przeżywane, takie, które zbliżą ucznia do nauczyciela, ułatwią mu oddziaływania wychowawcze i zdolne będą wykształcić i wychować obywatela czynu. Ograniczać liryzm smutku i literaturę bajkowej wyobraźni, a wysuwać na pierwszy plan poczucie rzeczywistości. Przemówienia wesołe, humorystyczne, pogodne, żywe, niosące radość z życia, będą pożądanym, nieocenionym czynnikiem w kształtowaniu smutnej duszy młodzieży. A już nadewszystko niechaj w wyborze tematów obowiązuje zasada, żeby w nich młodzież odnalazła siebie.

Profesor-psycholog, doskonały znawca stosunków panujących w klasie, zwłaszcza w czasach dzisiejszych nastrojów, głęboko zastanowi się nad tem, czy wszystkie, względnie jakie przeżycia mają uczniowie w ćwiczeniach

[1]) Tak samo sądzi Piękoś.

omawiać, czy pewne przeżycia własne, opowiadane przez uczniów, nie wzbudzą uczuć niepożądanych: zazdrości, nienawiści, wyśmiewania, złośliwości, pochlebstwa...? Z moich doświadczeń znam przykłady, dowodzące, że ćwiczenia w mówieniu na temat własnego przeżycia nie przysporzyły mowcom ani przyjaciół, ani spokoju. Gdy więc chodzi o przeżycia, to zaleca się ostrożność i rozwagę. Jest ona wskazana szczególnie wobec młodzieży starszej, która niejedne przeżycia skrzętnie ukrywa i spowiadać się z nich głośno nie lubi. Przeto — nie zmuszać!! „Uszanować jej powściągliwość"!! Tutaj tedy są najodpowiedniejsze tematy społeczne i narodowe.

Nie dopuszczać takich tematów, których treść nie da się skontrolować przynajmniej w przybliżeniu [1]). Prowadziłoby to do przechwałek, zmyślań, fantazjowania, gadulstwa, nieszczerości..., chyba, że w jakimś wypadku zgóry zaznaczymy, iż opowiadanie będzie fantastyczne [2]).

W klasie VII — VIII wśród ćwiczeń w mówieniu przepisuje Program referaty dłuższe, jednak dobrowolne, opracowane według wskazówek nauczyciela przez uczniów zdolniejszych, chętniejszych, rozmiłowanych w pewnym przedmiocie nauki. Ze względu na trudności można rozróżnić 3 ich stopnie:

a) sprawozdania z książek przeczytanych,

b) referaty, prowadzące do samodzielnego wyniku, ale ujęte według wskazanego wzoru,

c) opracowania zagadnień bez wskazania wzoru.

Nie mają one być za trudne, ani za częste. Normalnie jeden temat na rok. Czasem jeden temat opracowują 2 uczniowie, jako referat i koreferat. Referaty, nie interesujące całej klasy, lecz tylko część uczniów, omówić wypadnie zawsze osobno [3]).

Dla ułatwienia pracy i orjentacji — zebrałem w cz. I. takie do ćwiczeń tematy na osobnych tablicach oddzielnie dla każdej klasy tylko przykładowo, bynajmniej nie wyczerpując ich ilości. Można je też skutecznie nawiązywać do wypisów i lekcyj bieżących.

Atoli przed ostatecznem ich ustaleniem muszę poruszyć jeszcze pewną kwestję.

Żyjemy w czasach ciągłych ewolucyj i problemów. Z zawrotną szybkością zmieniają się wszystkie wartości: literackie, myślowe, etyczne, este-

---

[1]) Wskazówka Rosego.

[2]) Jeśli przypadkowo uczeń powtarza cudzą np. nowelkę, a nie własne przeżycie, jeśli stroi się w cudze piórka, to zapewne należy mu to udowodnić, wytknąć i dać stosowne pouczenie.

W dyskusji — po lekcji — o uczniu kl. II, który nakońcu dużo nieprawdopodobieństw opowiadał o krowie — żywicielce, wyrażano się ujemnie. Słusznie. Ale właśnie te ćwiczenia w mówieniu odsłoniły wadę jego charakteru. Chłopiec 11-letni wobec licznych gości chciał się popisać, pokazać i — zbłądził. Potem tak się tego wstydził sam, że będzie miał nauczkę na całe życie. Wyleczy się z tej wady przy pomocy nauczyciela i kolegów, którzy mu zaraz po lekcji nie szczędzili uwag i żałowali bardzo, że na dyskusję nie starczyło już czasu. Oto wartość wychowawcza dla gaduły i pyszałka.

[3]) Zresztą por. wskazówki metodyczne: Język Polski str. 444 i nast.